

Miłość po radziecku

Wygłąda na to, że Iwan Wyrypajew, 30-latek należący do nowej fali dramaturgii rosyjskiej, zadomawia się w polskim teatrze. Po przyjętym z zainteresowaniem „Tlenie”, tragikomedii gangsterskiej w rytmie rapu, na małej scenie warszawskiego Powszechnego pojawił się „Dzień Walentego”. Co ciekawe, to komedia romantyczna, ukazująca rzeczywistość lat 70., kiedy autor zaledwie pojawił się na świecie, a czerpiąca pełnymi garściami z tradycji radzieckiej od Majakowskiego po Roszczyzna. Iwona Kempa przeniosła rzecz inteligentnie, wykorzystując wszelkie możliwości, jakie daje mikroskopijna mała scena, włącznie z chwytem *deus ex machina* (nawiązanie do magicznych przelotów

nad Moskwą z „Mistrza i Małgorzaty”) oraz rakieta kosmiczną ze sprowadzoną na ten raz z kosmosu Walentyną Tierszkową. Brawurowym środkiem scenicznym odpowiadało równie brawurowe wykonanie – Joanna Żółkowska w roli Katii i jej córka Paulina Holz w roli Katii sprzed lat dały pokazową lekcję warsztatu, budując tę samą postać w dwóch wydaniach. Dorównywali im Elżbieta Kępińska i Sławomir Pacek, który rolą Walentego dowiódł nareszcie swej niebywalej siły komicznej. Komedia nie tylko zabawna, ale i momentami z łezką, w sposób dobrotliwy pokpiwająca z czasów socrealizmu, kiedy – jak zawsze – ludzie kochali się i marzyli o szczęściu, śniąc o miłości i dobrych sekretarzach generalnych partii.

Tomasz Miłkowski



Iwan Wyrypajew, „Dzień Walentego”, reżyseria Iwona Kempa, Teatr Powszechny w Warszawie.